Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 347 **Kraków, Czwartek dnia 15 Grudnia 1904 r.** **Rok XII.**

Z narodowych wahań.

III. Jeżeli socjaliści polscy utrzymują dość luźne stosunki z socjalistami rosyjskimi, o wiele trudniejszem jest porozumienie, lub co ważniejsza, współdziałanie z nimi tych polskich żywiołów, które stoją na gruncie religijnych i narodowych tradycyj! Zbliżenie może nastąpić jedynie w drodze wzajemnych ustępstw; ponieważ zaś doświadczenie historyczne uczy nas, że przy sojuszach stronnictw umiarkowanych z rewolucjonistami, ustępstwa robią zawsze tylko umiarkowani, więc nie może ulegać wątpliwości, że i w obecnym wypadku współdziałanie socjalistów zdołanoby uzyskać jedynie przez kompromis, którego korzyści oni jedniby zagarnęli. Ale oprócz tego istnieje inne niebezpieczeństwo.

Socjalizm nawet tam, gdzie zdołał ogarnąć szerokie warstwy ludności, nie stanowi czynnika decydującego; jeżeli zaś chodzi o zasadnicze teorje socjalistyczne, to na ziszczenie ich trzebaby czekać nie setki, ale tysiące lat, — o ile w ogóle nie są to niemożliwe utopje, wylęgłe w mózgach ciasnych doktrynerów.— Tymczasem żaden praktyczny polityk nie może rozszerzać swoich obliczeń na epoki tak odległe. — W Rosji jest socjalizm jedną z licznych form opozycji przeciwko rządowi, — i ta zapewne okoliczność skłoniła kierowników Ligi narodowej, do zawarcia znanego paktu. Zapomnieli oni jednak, że i w społeczeństwie rosyjskiem, ogromna większość warstw inteligentnych, jedynych, które wchodzą w rachubę, — nietylko nie należy do obozu socjalistycznego, ale jest dlań nawet wrogo usposobiona. Socjaliści przez swe anarchistyczne skłonności, przez gwałtowne środki, których używają z całą bezwzględnością, a wreszcie przez społeczny radykalizm swoich doktryn, — odstraszają wszystkie konserwatywne żywioły, i utrudniają ogromnie robotę tym wszystkim Rosjanom, którzy pragną wprowadzić Rosję na drogę daleko sięgających reform, i nadać swojej ojczyźnie wszystkie obywatelskie wolności. Co gorsza, rząd w walce z konstytucjonalistami używa socjalizmu jako straszaka, dla usprawiedliwienia swoich nadużyć, i odmawia wszelkich reform pod pozorem, że każda zmiana obecnego systemu wyjdzie na dobre rewolucji społecznej. Nawet skromny program ks. Mirskiego napotyka niezwalczone przeszkody przez to głównie, że obawa przed socjalistami wstrzymuje społeczeństwo od energiczniejszego działania przeciwko biurokracji.

Cóż więc za korzyść mogą odnieść Polacy z przymierza choćby luźnego z partją, która niema przyszłości i która we własnym narodzie stanowi czynnik szkodliwy?

Zapewne, rewolucja socjalna, którаby ogarnęła całe państwo, obaliła tron i rząd, rozbiła Rosję, mogłaby przyśpieszyć oswobodzenie naszej Ojczyzny — trzeba jednak być bardzo naiwnym, albo zupełnie nie znać stosunków, aby wierzyć, że taki przewrót jest możliwy, zwłaszcza w bliskiej przyszłości.

Na wywołanie wojny domowej, którаby miała na celu zniweczenie obecnego ustroju politycznego w Rosji, socjalizm niema dość siły, lud rosyjski jest za mało uświadomiony i rozwinięty, a tradycje despotyczne zbyt głęboko zakorzenione wśród ogółu. A zresztą nasze wielkie narodowe cele nie mogą być przedmiotem tak niebezpiecznej gry. nasze nadzieje nie powinny się wiązać z mglistemi marzeniami rozognionych i nieobliczalnych wyobrażeń...

Na razie trzeba się liczyć z faktem, że socjalizm rosyjski przez długie jeszcze lat dziesiątki będzie tylko rewolucyjną ruchawką, a nigdy nie dojdzie do tego, aby mógł stanowić samoistnie o losach całego państwa.

Sejm węgierski.

Hotel „pod Królową angielską“. — Ongi siedlisko Deaka, dzisiaj kwatera opozycji. — Parlament węgierski. — Skład Izby panów. — Skład Izby poselskiej. — Jak wyglądał parlament węgierski z przed 1848 r. — Zabytek średniowieczyzny. — Łacina kuchenna. — Opozycja. — Personalis. — Reforma w 1848 roku. — Uznanie reform w 1861 r.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm)* pisze:

We wtorek przed godziną 9-tą rano z hotelu „pod Królową angielską“, z historycznego hotelu na rogu Vaczi-utcza, gdzie trzydzieści lat mieszkał Franciszek Deak, wyszedł pochód posłów opozycyjnych, zbiorowo zmierzających na pierwsze posiedzenie nowej sesji do gmachu parlamentu.

Przypomnijmy sobie, jakim jest skład Izby poselskiej Sejmu węgierskiego.

Sejm węgierski składa się z Izby magnatów i z Izby reprezentantów (niższej). Izba magnatów uległa zmianie gruntownej w 1885 r. Do tego czasu każdy baron, hrabia, książę był już na mocy swego pochodzenia członkiem Izby magnatów. W 1885 r., a następnie w 1895 r. przeprowadzono reformę, która położyła kres tym stosunkom pierwotnym i zaprowadziła fundament, tudzież ład zupełnie nowożytny.

Izba niższa liczy 453 posłów, w tem 81 deputowanych miast wolnych, 332 deputowanych komitatów, 40 deputowanych sejmu chorwacko-słoweńskiego. Mandat poselski trwa lat pięć. Sejm węgierski musi być zwoływanym co roku.

Obecna organizacja Izby niższej pochodzi z 1848—1849 r. Przed wybuchem rewolucji, organizacja Izby niższej była zupełnie archaiczną i przypominała te czasy, kiedy Madziarowie, osiedliwszy się obozami w świeżo zdobytym kraju, u boku króla radzili dorywczo nad nowemi wyprawami i rozdziałem łupów zdobytych.

Znakomity publicysta węgierski, Antoni Csengery w życiorysie Franciszka Deaka opisuje plastycznie stosunki, jakie panowały w Izbie niższej węgierskiej przed 1848 r. Sejmy węgierskie obradowały wówczas w Preszburgu dlatego, by dwór, rezydnjący w Wiedniu, nie musiał odbywać zbyt długiej podróży celem zagajenia sesji, potem zaś w ciągu sesji, by z Wiednia utrzymywać stałe i częste z sejmem stosunki. — Dwór kupował zaciętych opozycjonistów w Izbie poselskiej za gotówkę, by złamać ich opór przeciwko projektom rządowym. Pochodzący z pierwszej połowy XIX wieku pamiętnik Kölcsey'a rzuca na korupcję parlamentarną światło bardzo jaskrawe. — O jednym z przywódzców opozycji koło 1825 r., Pawle Nagy'm krążyły bardzo uwłaczające pogłoski, niestety wiarogodne i nie wyssane z palca.

Rząd miał w Izbie niższej grę dosyć łatwą, ponieważ organizacja tej ostatniej była czysto stanową, każdy stan radził i głosował osobno, udawało się więc szczuć jeden stan przeciwko drugiemu. Zresztą sejm narzekał i skarżył się, rząd zaś czekał tylko na uchwalenie podatków i rekruta, by nie uwzględniwszy ni skarg, ni życzeń sejmu, sesję zamknąć i pp. posłów odesłać do domu.

Obradowano i spisywano protokóły w łacinie kuchennej. Kajetan Koźmian opowiada w „Pamiętnikach“, że pewien młody szlachcic węgierski Haller, oddany przez ojca do Puław, pod okiem księcia Czartoryskiego nauczył się łaciny klasycznej. Niestety! Stary Haller nie był z tego zadowolonym. Wzorowej łaciny nikt na Węgrzech, gdzie urzędowano po łacinie, nie rozumiał i młodzieniec musiał za powrotem na Węgry uczyć się po raz wtóry tamtejszej łaciny, do której nie przyznałby się ani jeden Rzymianin. —

Prócz owej łaciny pp. posłowie z komitatów, miast i od duchowieństwa, nie umieli wiele. — Znali *corpus iuris* i akta poprzednich sejmów węgierskich. Białym krukiem był polityk, który czytał choćby parę dzieł zagranicznych treści politycznej i państwowej.

Rzecz jasna, że te zapalone, lecz niezbyt oświecone głowy opierały się wszelkiej reorganizacji Izby niższej z obawy — usprawiedliwionej zresztą — że dwór wiedeński wykrzywiłby każdą, choćby najlepiej pomyślaną reformę, byle tylko ukradkiem wprowadzić absolutyzm. Stąd walka opozycji — zamiast dążyć do reform — ogniskowała się głównie w strachu o utrzymanie konstytucji, która w Wiedniu przed 1848 r. nie miała przyjaciół.

Obradami Izby kierował przewodniczący, zwany w skróceniu „personalis'em“ (*personalis praesentiae regiae et in judicis locumtenens*). Był to przewodniczący sądu królewskiego i zarazem z urzędu prezes Izby stanów (niższej). Na takich przewodniczących wybierano ludzi zręcznych, umiejących „gadać“ z oponentami w cztery oczy.

Dopiero burza 1848 r. zmiotła ów zabytek średniowiecza. Obrady sejmowe przeniesiono do Pesztu i zmodernizowano skład osobisty Izby niższej. Gdy na mocy patentu lutowego 1861 r. powołano do życia sejm węgierski, nie wrócono już do form przestarzałych, ale trzymano się reform 1848 r., jakkolwiek w Wiedniu niezbyt chętnie się na to patrzano. Od tej pory ciągłości parlamentaryzmu na Węgrzech nie naruszono.

Co przecież stanie się w przyszłości?

WOJNA.

Zniszczenie eskadry portarturskiej.

Dokonane w przeciągu kilku dni po zdobyciu wzgórza „203 metrów“ zniszczenie eskadry portarturskiej ma dla Rosji doniosłe znaczenie, jako klęska materjalna, polityczna i militarna.

Klęska materjalna wynika ze straty tak wielu i tak kosztownych okrętów. Każdy z pięciu pancerników, stojących w przystani Portu Artura, przedstawiał wartość co najmniej 30 miljonów franków, opancerzony krążownik „Bojan“ kosztował przeszło 20 miljonów fr., krążownik „Pallada“ przeszło 15 miljonów. Jeśli do tego dodamy wartość zniszczonych kanonierek, okrętu minowego „Amur“ i torpedowców — ogólna strata wynosi co najmniej 200 miljonów franków.

Ta strata materjalna ma jednakże stosunkowo małe znaczenie wobec poważych następstw zniszczenia eskadry portarturskiej. O jakiemkolwiek znaczeniu Rosji na wodach wschodnich nie może być w obecnej chwili żadnej już mowy, a zdążająca tam eskadra bałtycka utraciła teraz wszelkie szanse powodzenia w zetknięciu z flotą japońską. Co prawda, szanse te były zawsze niewielkie; wszakże przed zniszczeniem eskadry portarturskiej pojawiły się w Rosji głosy, wprost wykazujące słabość okrętów Rożdiestwieńskiego i domagające się wysłania mu w pomoc III-ej eskadry. Pomimo to jednak można było jeszcze przypuszczać, że eskadra bałtycka po szczęśliwem przybyciu na morze Żółte, potrafi się połączyć z okrętami, stojącymi w Porcie Artura, a wtedy wzmocniłaby się znacznie.

Obecnie eskadra bałtycka pozostawiona jest własnym siłom. W Petersburgu zadecydowano zatem w ostatnich dniach wysłanie III-ciej eskadry, mającej powstać z reszty okrętów rosyjskich, pozostałych w Europie — o ile naturalnie nadają się one ku temu. Niezależnie więc od tego, kiedy ta III eskadra będzie w stanie wyruszyć i czy eskadra bałtycka wstrzyma swą podróż aż do nadpłynięcia pomocy — widzimy, że Rosja, osłabiona znowu jako potęga morska, staje się i na wodach europejskich bezbronną. Zatem klęska eskadry portarturskiej jest klęską polityczną Rosji.

Zniszczenie okrętów rosyjskich w Porcie Artura ma wreszcie doniosłe znaczenie militarne. Gdy bowiem teraz odpadła dotychczasowa ewen-

tualność wycieczki eskadry, oraz próby przebicia się do Władywostoku, blokada japońska ograniczy się jedynie do niewpuszczenia do twierdzy dżunek z żywnością, do czego wystarczy nie wielka liczba mniejszych okrętów japońskich, okręty zaś wojenne mogą swobodnie zająć się czy to potrzebnemi naprawami, czy też przygotowaniem na przyjście eskadry bałtyckiej. Nadto twierdza, pozbawiona teraz środków do komunikacji drogą morską na zewnątrz. wobec niemożebności nadejścia rychłej odsieczy, skazana jest na wygłodzenie - więc też i armja oblężnicza nie potrzebuje forsować jej wzięcia krwawymi szturmami, a do tego wszystkie działa oblężnicze można teraz użyć wyłącznie do ostrzeliwania fortów i miasta.

Wobec takich następstw zniszczenia eskadry portarturskiej, Port Artura, jako punkt ciężkości działań wojennych przestał już istnieć, a na los jego nie mogłoby już wypłynąć dodatnio nawet rychłe powodzenie oręża rosyjskiego w Mandżurji.

Torpeda Whiteheada.

W toczącej się obecnie wojnie na dalekim Wschodzie, torpeda odegrała już swoją ponurą, krwawą rolę — i przyszłe losy walk w wysokim stopniu będą zależne od umiejętności w użytkowaniu tego środka.

Dla szerokiej, czytającej publiczności istota i geneza wynalazku może być zajmującą.

Na zapytanie, co to jest torpeda, objaśnić można: jest to zbiornik materjałów wybuchowych, zaopatrzony w przyrząd, wywołujący eksplozję, określoną ściśle co do czasu i miejsca.

Wynalazcą torpedy jest Robert Whitehead, urodzony 3 stycznia 1823 r. w Bolton-le-Moors (Lancashire). Pracę zawodową rozpoczął w Manchester w fabryce maszyn, pod kierownictwem swego wuja W. Snofta. W fabryce tej pracował lat 6, wieczorami zaś uczęszczał na kursy teoretyczne.

Z Manchesteru przeniósł się do Marsylji, do warsztatów okrętowych, gdzie pozostawał przez 3 lata, następnie zaś udał się do Medjolanu.

Tu zajął się budową maszyn i przyrządów przędzalniczych.

Z Medjolanu przeniósł się do Tryjestu i przez 2 lata pracował jako konstruktor Llyodu austrjackiego.

Około 1858 r. założył w Fiume nad zatoką Quarnero fabrykę maszyn okrętowych, którą następnie zamienił na fabrykę słynnych na cały świat torped.

Pierwsza torpeda wyszła z warsztatów w 1866 r., a wymiary jej średnicy 355 mm., długość 3 m. 35, waga 136 kilog., ładunek materjału wybuchowego 8 kilogr., ciśnienie zgęszczonego powietrza w zbiornikach 25 atmosfer. Maszyna compound oscelacyjna.

Torpeda posiadała regulator, służący do ustalenia chyżości pocisku, która w miarę opadania ciśnienia w zbiorniku, musiałaby się ciągle zmniejszać. Chyżość ruchu torpedy wynosiła 6 do 7 węzłów, czyli 10,950—12,755 metrów na godzinę; obecnie szybkość jest znacznie większą. Długość przebytej drogi równała się 640 m.

Z tą torpedą w 1867 r. dokonano szeregu prób, jednakże rezultaty wypadły niepomyślnie. Trudności główne stanowiły niemożność regulowania głębokości zanurzenia pocisku. Wahanie dochodziło od 0 do 8 m. pod linją wodną. — Ogromną pracą i usilnemi staraniami Whiteheada, cel osiągnięto w roku 1858. W roku 1870 pierwsza Anglja nabyła, po próbach, dokonanych w arsenale w Sheerness wynalazek i zapłaciła pomysłowemu konstruktorowi za prawo konstrukcji torped w Anglji dla swej marynarki 1800000 kor., nie licząc 65,000 koron, jako zwrot kosztów prób dokonanych i podróży.

Za przykładem Anglji podążyła Francja w r. 1872, a w rok później Włochy i Niemcy. Później zgłosiła się Szwecja, Danja, Turcja, Rosja, Portugalja, Argentyna, Belgja, Chili i Grecja.

Najpóźniej zaprowadziła tę inowację dla swojej marynarki Japonja, posiada zatem konstrukcje najbardziej pod względem technicznym udoskonalone.

Cieszyńska „Macierz szkolna".

Na dalszym ciągu walnego zgromadzenia Macierzy, odroczonego w dniu 26 listopada, zebrało się znacznie mniej uczestników niż poprzednio. Obrady rozpoczęte wśród wzburzenia i niesnasek z powodu artykułu jednego z pism lwowskich, omawiającego działalność zarządu, zakończyły się jednak pokojowo i zapewne zadowolnią również komitet warszawski. Kompromis zawarty pomiędzy większością a mniejszością uwydatnił się przedewszystkiem w wyborach zarządu, w którym po zrzeczeniu się kilku wybranych z dawnych członków zostali tylko: ks. Dudek, proboszcz z Bogumina, ks. Karowski, proboszcz z Rudnicy i ks. Tomanek wikary w Cieszynie. Oprócz nich zasiadają w zarządzie nowowybrani pp.: H. Filasiewicz, dyr. Tow. oszczędności i zaliczek w Cieszynie; dr W. Olszak, z Karwiny; pastor Fr. Michejda, z Nawsia; Jan Heczko, nauczyciel i prezes „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego" na Śląsku; dr K. Wróblewski, prof. gimn. w Cieszynie; dr H. Kłuszyński z Piotrowic; ks. J. Milik, wikary w Polskiej Ostrawie; ks. J. Biłko, wikary z Frysztata i Jan Olszar, rolnik z Kalembic. Zastępcami wybrano: ks. K. Olszaka, proboszcza z Wielkich Kończyc i katechetę ewang. pol. gimn. w Cieszynie J. Stonawskiego.

Odczytano następnie listy i memorjały komitetu warszawskiego, tyczące stanowiska tego komitetu, tudzież zmian i reform, jakie dla dobra Macierzy proponował. Na wniosek dra Seidla przyjęto je do wiadomości i polecono zarządowi, by się do wskazówek w nich zawartych zastosował. Trzy najważniejsze wnioski komitetu warszawskiego ma zarząd dokładnie przedyskutować i rozważywszy je, zwołać jaknajprędzej osobne nadzwyczajne walne zgromadzenie. Wymienione wnioskj dotyczą: 1) pobudzenia ludności polskiej na Śląsku do większej ofiarności na cele szkolnictwa polskiego miejscowego; 2) zorganizowania komitetu, którymby się zajął sprawą rozsprzedaży losów loterji fantowej na rzecz bursy dla ubogiej młodzieży szkół średnich polskich w Cieszynie; 3) sprawy założenia szkoły wydziałowej dla dziewcząt w Cieszynie. Wreszcie podziękowano warszawskiemu komitetowi za jego patrjotyczną ofiarność i dołączono prośbę o dalszą opiekę.

Nastąpiło uchwalenie wniosków do zarządu a) o przyjęcie na siebie utrzymania prywatnej szkoły polskiej im. Ant. Osuchowskiego w Ostrawie Polskiej po odebraniu rachunków z dotychczasowej administracji od miejscowego komitetu szkolnego, b) o organizowanie w okolicy węglarskiej kursów dla analfabetów, w porozumieniu z kółkiem pedagogicznem frysztackiem i towarzystwem „Jedność".

W sprawie 10.000 koron, które zarząd złożył rządowi, celem umożliwienia natychmiastowego otwarcia paralelki polskiej przy seminarjum niemieckiem w Cieszynie, przyjęto do wiadomości decyzję zarządu, zaznaczono jednak w rezolucji, że takie postąpienie rządu, jest niesprawiedliwe i krzywdzi lud polski na Śląsku, oraz wezwano rząd by utworzył całkowite seminarjum w Cieszynie z kursami coroczynymi.

Uchwalono też dwie zmiany statutu Macierzy: 1) że przewodniczącego walnych zgromadzeń ma się odtąd wybierać osobno na każdem zgromadzeniu, i to nie z pośród zarządu, 2) że majątek towarzystwa w razie jego rozwiązania przypadnie wyłącznie na cele humanitarne.

Zgromadzenie zostawiło na zebranych jaknajlepsze wrażenie, obudziło nowy zapał i nadzieję powodzenia w pracy narodowej.

ZE SWIATA.

Stan pogody w r. 1905. W niektórych okolicach Niemiec — jak donosi jeden z czytelników *Frankfurter Ztg* — panuje mniemanie, że z ostatnich 12-tu dni przed Bożem Narodzeniem można przepowiedzieć pogodę 12-tu miesięcy roku następnego. Jeżeli zatem d. 13-ty grudnia jest mroźny, to mroźnym też będzie styczeń roku następnego. D. 14-ty grudnia ma odpowiadać lutemu, 15-ty — marcowi i t. d. Przepowiednia, na tych danych oparta, miała sprawdzić się ściśle w r. b. Zobaczymy, czy sprawdzi się w r. p.

* *

O pół miljona

przez

Burforda Delanoy.

37 (Ciąg daszy).

— Możesz pan trzeć śmiało, to trwałe. Za ośm dni będziesz pan jeszcze taki, jak dziś. Farba zacznie schodzić dopiero po upływie tego czasu... Teraz proszę przymierzyć ubranie.

Przymierzono kilka zanim udało się dobrać odpowiednie do obecnej figury adwokata. Potem przyszła kolej na obuwie.

— Korki wewnętrzne i ten but o podwójnym korku będą panu zawadzały z początku.

— Rzeczywiście, wydaję się sobie olbrzymem— rzekł Loide.

Fryzjer zaczął się śmiać:

— Gruntownie się pan zmienił. Proszę pana przejść się po magazynie przez jakie pięć minut, aby oswoić się z tem wszystkiem...

— Czy kurtka gotowa?...

— Proszę ją włożyć, leży jak ulana. Teraz jeszcze szafirowe okulary na nos, metamorfoza jest zupełna...

Loide raz jeszcze przejrzał się w lustrze. Garb i noga kulawa zmieniały tak dalece jego sylwetkę, oraz pomalowana twarz, że czuł się zupełnie zadowolonym.

Zapłacił umówioną cenę i wyszedł ze sklepu; nie mógł długo iść, gdyż okulaby naprawdę.

Skinął na woźnicę i kazał się zawieść do dzielnicy, w której mieszkał Gerald.

Wysiadł na rogu sąsiedniej ulicy, zapłacił dorożkarzowi i poszedł pod numer 9-ty, to jest ten, który Gerald podał policji.

Na jednem z okien ku wielkiej swojej uciesze, spostrzegł kartę z napisem: „mieszkanie dla pojedynczej osoby".

Zapukał do drzwi. Zażądał tego pokoju.

— Pani jest w domu, rzekła służąca, która drzwi otworzyła.—Proszę zaczekać chwilę.

„Pani" nadeszła i powiedziała jaka jest cena pokoju tygodniowo, następnie zapytała czy pan chce obejrzeć pokój przeznaczony do wynajęcia. Loide zgodził się bardzo chętnie.

Pokoje znajdowały się na drugiem piętrze. Adwokat zgodził się na ten, który mu pokazano. Zrobił uwagę, że lokator zajmujący pokój sąsiedni wstaje późno, gdyż trzewiki stoją jeszcze przed drzwiami. Gospodyni odpowiedziała z surowym wyrazem twarzy, że ludzie spędzający noce poza domem, muszą ranek przeciągać do południa. Serce Loida zabiło silnie, domyślił się, że te trzewiki należą do Geralda.

Młodzieniec śpi zatem w sąsiednim pokoju, a ma przy sobie dziewiętnaście tysięcy funtów szterlingów. W sąsiednim pokoju! Można więc będzie... Adwokat uśmiechnął się z zadowoleniem i radość napełniła jego serce.

Loide dał zadatek na mieszkanie i powiedział swojej gospodyni, że chciałby zjeść kotlet zanim przyjdzie pora obiadowa. Poczciwa babina obiecała mu przysłać kotlet i pozostawiła go w nowem mieszkaniu.

Wtedy, przekręciwszy klucz w zamku, począł oglądać swój pokój. Przedewszystkiem zwrócił uwagę na ścianę oddzielającą go od sąsiedniego. Okazało się jak słusznie mniemał, że przedzielała je tylko cienka drewniana przegroda.

Ktoś chodził po pokoju. Potem drzwi się otworzyły. Trzewiki zostały zabrane z przed drzwi. Gerald przygotowywał się do wyjścia.

Rzeczywiście wyszedł wkrótce potem.

Przyłożywszy ucho do drzwi Loide przysłuchiwał się rozmowie swego byłego ucznia z gospodynią. Gerald prosił, aby mu przygotowała befsztyk z kartoflami na śniadanie, powiedział, że powróci za dwie godziny.

Dwie godziny! To było więcej czasu niż potrzebował Loide na wykonanie swego projektu. Adwokat wlazł na łóżko i zdjął zawieszoną nad niem, a oprawną w ramki sentencję, która brzmiała: „Droga grzesznika jest ciężka". Za pomocą noża wydłubał w przegrodzie otwór sięgający aż do tapety na przeciwległej stronie. Wtedy westchnął z zadowoleniem. Dokończył zamierzonego dzieła. W ten sposób mógł mieć ciągle Geralda na oku.

XXXV. Loide czyni postanowienie.

Następnie Loide zwinął w trąbkę arkusik tęgiego papieru listowego, spiął go szpilką, aby się nie rozwijał i przebił małą dziurkę w tapecie sąsiedniego pokoju.

Wsadziwszy cieńszy koniec trąbki w otwór objął okiem znaczną przestrzeń w pokoju Geralda. Zdziwił się, że zwrok jego przechodząc przez trąbkę tak się zaostrza; przedmioty wydawały mu się bliskie tak jak gdy się patrzy przez teleskop.

Gdy zawiesił znów sentencję w ramkach na kołku nic w jego pokoju nie mogło wzbudzić żadnych podejrzeń. Służąca przynosząca mu żądany kotlet, zastała już wszystko w porządku.

Zjadł z apetytem swoje skromne śniadanie. Gdy zabrano talerze, Gerald powrócił.

Loide nie próbował wchodzić do sąsiedniego pokoju. Fakt, że Gerald nie zamknął drzwi na klucz wychodząc, dowodził, że pieniądze musi mieć przy sobie.

Ponieważ Gerald w tej chwili wracał właśnie od dentysty, Loide nie mylił się.

Zamknąwszy znów drzwi na klucz, z okiem utkwionem w trąbce papierowej adwokat czatował. Zadrżał z radości widząc, że Gerald wydobywa banknoty z koperty i liczy je, było ich dziewiętnaście! Gdyby narzeczony Tessie mógł widzieć wyraz twarzy Loida, nie nucilby tak wesoło, a uśmiech zastygłby mu na wargach. Gerald schował bilety do wewnętrznej kieszeni tużurka i zapiął ją kilku szpilkami; widocznie nie chciał zaniedbać żadnej ostrożności. Ale Loide postanowił sobie zabrać mu te pieniądze. Miał przeczucie, że jeszcze przed nocą będą w jego posiadaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Straszna zbrodnia. Wieś Niedersteina pod Pilsnitzem, niedaleko Drezna, była dnia 11 b. m. widownią strasznej zbrodni. W zabudowaniach obywatela ziemskiego Freudenberga wybuchnął pożar i zniszczył cały dom mieszkalny, zanim zdołano ogień opanować. Gdy przystąpiono następnie do przeszukiwania zgliszcz, oczom strażaków przedstawił się widok straszny. Oto pod gruzami domu leżały zupełnie zwęglone zwłoki Freudenberga, jego żony, trojga ich dzieci, a w tej liczbie córki zamężnej, oraz dwojga wnucząt. Bliższe oględziny zwłok wykazały, że rodzina padła nie ofiarą pożaru, lecz morderstwa i że dopiero po dokonaniu strasznego czynu morderca podpalił dom mieszkalny, — aby ukryć zbrodnię. Natychmiast przedsięwzięte śledztwo zwróciło się przeciwko zięciowi Freudenberga, niejakiemu Tomschkemu, który z teściem i jego rodziną wiecznie żył w kłótni i sporach. Aresztowany tego samego jeszcze dnia Tomschke zapiera się stanowczo zbrodni, przedstawiając jej przebieg, jako świadek naoczny (mieszkał bowiem wraz z żoną i dziećmi w domu teściów) w sposób następujący: Freudenberg, poniósłszy znaczne straty pieniężne w ostatnich czasach, dostał nagle pomieszania zmysłów i pochwyciwszy motykę, zabił nią żonę, a następnie dzieci i wnuczęta, pogrążone we śnie, poczem podpalił dom. Tomschke miał uniknąć śmierci tylko trafem, obudziwszy się w sam czas, aby broniąc się przed szaleńcem, zeskoczyć ze schodów i uciec w ciemności. Pomimo to jednak odniósł silne oparzenia. Władze śledcze nie wierzą temu opowiadaniu, aresztowany bowiem nie cieszy się zbyt dobrą sławą, a stosunki jego finansowe są w bardzo opłakanym stanie.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczych.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu“).

Świat rękodzielniczy i licznie zebrani goście byli wczoraj w południe świadkami uroczystego otwarcia wystawy prac uczniów rękodzielniczych w sali „Gwiazdy“, pierwszej takiej wystawy w Tarnowie, a czwartej dopiero w Galicji.— Otwarcie poprzedziło nabożeństwo w Katedrze; gdy goście, majstrowie i wystawcy-uczniowie zgromadzili się, zagrała orkiestra strażacka, poczem przemówił krótko burmistrz p. W. Rogoyski. Następnym mówcą był delegat ministerstwa handlu dr J. Schoenett, który wykazał ważność tego rodzaju wystaw dla rękodzielnictwa i przemysłu krajowego. — W zachodnich prowincjach austrjackich od kilku lat urządzono takich wystaw z górą dwieście, liczba wystawców-uczniów na wystawie w Wiedniu wynosiła nie do uwierzenia wysoką cyfrę 40,000! — Imieniem komitetu honorowego przemówił dr Tertil, poczem chór amatorski wykonał hymn „Do pracy“, a orkiestra odegrała piękną uwerturę. Wystawa była otwartą.

Przedstawia się ona wcale okazale, a obejmuje prace sześćdziesięciu wystawców-uczniów, pomieszczone w pięciu działach: metalowem, drzewnym, odzieży, skórzanym i dziale rozmaitości. Dział metalowy obejmuje prace trzynastu uczniów pracujących w nożownictwie, ślusarstwie, kowalstwie, mosiężnictwie i złotnictwie u dziesięciu majstrów.

Uwagę zwracają prace nożownicze Stokłosy J. (pracodawcą Dudziński K.), ślusarskie Kwiatkowskiego J. mianowicie kratka i zamki wertheimowskie (prac. Koniuszy A.), mosiężnicze Łaza i Riegelhaupta (prac. Gertler Leopold) oraz przedmioty złotnicze pięknie wykonane przez ucznia Wróblewskiego Fr. (prac. jubiler Kaempf R.). Dział drzewny obejmuje prace piętnastu uczniów pracujących u jedenastu majstrów tokarzy, bednarzy, stelmacha i stolarzy. Niektóre z nich zwłaszcza w zakresie stolarstwa artystycznego, są wprost doskonałe i świadczą o dobrem wyszkoleniu uczniów względnie czeladników, wyzwolonych w roku bieżącym a pracujących u stolarzy: Fuchsa, Kosa, Silbersteina i Hahna. Niemniej bogato przedstawia się dział skórzany, chociaż obejmuje tylko dwa zawody: szewstwo i rymarstwo i świadczy, że wcale niepotrzebnie zaopatrujemy się w obuwie w składach żydowsko-niemieckich, kiedy możemy u siebie w domu trwalszy i lepiej wykończony towar nabyć. Wyroby rymarskie ucznia Mücka J. (pracującego u ojca) nie ustępują najlepszym robotom majsterskim w tym zakresie.

Dział odzieży— to wystawa dwunastu uczniów i uczennic, pracujących u jedenastu krawców, krawczyń i czapników. Są to części składowe ubrań męskich, damskie suknie i figara, oraz bluzki, ubrania dziecinne, czapki, mufki, boa i modele kostjumu. Wszystko wykończone zupełnie dobrze daje rękojmię, że z uczniów tych w przyszłości dobrzy będą majstrowie. Ostatni dział różnych robót obejmuje prace z zakresu malarstwa dekoracyjnego, kamieniarstwa, tapicerstwa, malarstwa szyldowego i introligatorstwa. Nie brak i tu rzeczy wykończonych, jak części składowe pomnika (uczniowie Bukowy i Dudzik — pracodawcy Kulka P. i Musiał P.), oraz piękne rzeczy introligatorsko-galanteryjne, prace ucznia Winiarskiego Tad. (pracodawca Kubicki Antoni).

Osobny dział stanowią rysunki uczniów rękodzielniczych szkoły przemysłowej uzupełniającej w Tarnowie, a mianowicie uczniów klasy II-ej prowadzonej przez nauczyciela p. Jana Krzyżanowskiego. Zajmują one pół ściany sali „Gwiazdy“ i obszerną tekę. Na ścianie rozwieszono rysunki wykończone farbami, a przedstawiające przedmioty z zakresu stolarstwa i ślusarstwa (dwa te zawody najsilniej są reprezentowane w szkole). w tece znajdują pomieszczenie rysunki techniczno-zawodowe.

Gdy się zważy, w jak trudnych warunkach uczniowie-autorowie tych rysunków pracują, trzeba przyznać wielką zasługę nauczycielowi p. J. Krzyżanowskiemu, który do podobnych rezultatów doprowadził.

Reasumując wrażenie z wystawy, przechodzimy do przekonania, że jest ona żywym obrazem ciągłego rozwoju naszego rękodzieła. Doprowadziła ją do skutku dobra wola i praca kilku jednostek, które, przyznajmy to otwarcie, spotkały się ze strony majstrów z pewną nieufnością i nawet brakiem poparcia. Jak nas z autentycznego źródła informowano, robiono w niektórych warsztatach uczniom trudności tak co do użyczenia materjału jak i odpowiedniego czasu na wykonanie pracy wystawowej. U Niemców, Czechów, tego nie ma z pewnością, to też podobne wystawy liczą tam wystawców na tysiące. My od nich jesteśmy jeszcze daleko, i by ich dogonić, wiele będzie trzeba pracy mrówczej i cichej, zwalczania obojętności, budzenia zapału.

(i)

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Wiktora męczennika i Walerjana biskupa: w piątek Suchy dzień. Euzebiusza biskupa i Albiny panny męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 34, zachód przypada o godz. 3 minut 35, długość dnia godzin 8 minut 1.

Z KRAJU.

Uroczystość Kościuszkowska na kresach. Nasz korespondent z Białej pisze: Staraniem „Sokoła“ i Czytelni polskiej odbył się tu w niedzielę uroczysty wieczorek ku czci Tadeusza Kościuszki.

Salę Czytelni polskiej przybrano zielenią, na scenie na ciemnem tle jodełek widniał biust Kościuszki.

Ku czci Najświętszej Panny KAZANIE

powiedziane na 50-letnią rocznicę ogłoszenia dogmatu

NIEPOKALANEGO POCZĘCIA

w Katedrze na Wawelu

przez

ks. Władysława Chotkowskiego.

3 (Ciąg dalszy).

Daremne były surowe ustawy rzymskie, które miały strzedz czystości obyczajów, skoro pożądliwość ciała zapanowała powszechnie.

Żydzi mieli jeszcze surowsze prawa obyczajowe, nawet karę śmierci na wiarołomne niewiasty, a mimo to rozpusta zapanowała pomiędzy narodem izraelskim do tego stopnia, że historyk żydowski Józef Flawiusz nazywa Jerozolimę miejscem takiego zepsucia, iż gdyby Rzymianie nie byli jej zburzyli, chybaby ziemia ją była pochłonęła, lub ogień niebieski spalił, jak Sodomę i Gomorę.

Szatan mógł więc tryumfować, bo doprowadził w całym świecie rod niewieści do takiego stopnia poniżenia i hańby, że nie potrzebował się obawiać. Taka niewiasta nie zetrze jego głowy, która jest niewolnicą i powolnem narzędziem rozpusty.

Ale i trzecim jeszcze działał środkiem tj. pożądliwością oczu, czyli chciwością. Zbytek i rozpusta rodzą zawsze lenistwo i wstręt do pracy, zaczem idzie samolubstwo i chciwość, brak sprawiedliwości i ucisk, wyzysk biedniejszego i żdzierstwo u jednych, a nienawiść i chęć odwetu u drugich. Nie dziw więc, że w pogaństwie wyrodziły się opłakane stosunki społeczne: samolubne bogactwo u jednych, a nędza bezgraniczna u drugich. Miary nieszczęścia dopełniło niewolnictwo, a po stłumieniu ich rewolucji i usiłowań szlachetnych Grachów, już nic nie mogło uratować społecznego stanu. Na nic się nie zdały mądre ustawy cesarza Augusta, skoro ducha obywateli zatruło samolubstwo.

Dla żydów wydał Mojżesz bardzo mądre ustawy, które miały zabezpieczyć naród od społecznego rozprzężenia, uratować równowagę posiadania, zapobiedz podzielności gruntów. Rok szabasny miał co siedm lat przynosić ulgę ubogim, rok jubileuszowy miał umarzać długi, przywracać własność i wolność podupadłym; ale na nic się nie zdały doskonałe ustawy, gdy chciwość wzięła przewagę i samolubna pożądliwość oczu. Nawet arcykapłani, jak świadczy Józef Flawiusz, zdzierali Lewitów tak, że ci z głodu umierali i nędzy.

Wytworzył się i tutaj nędzny proletarjat, a szatan mógł tryumfować, bo wiedział, że taki nędzą spodlony lud nie uzna Mesjasza, który przyjdzie na świat taki biedny, że aż w stajence ujrzy światło dzienne. Ten lud chciał Zbawiciela okrzyknąć królem, kiedy się najadł cudownie rozmnożonymi chlebami, ale nazajutrz odwrócił się od niego, kiedy Chrystus Pan wytłómaczył ten cud, jako zapowiedź Najśw. Sakramentu.

II.

W takiej chwili, kiedy szatan mógł być bezpieczny, że przepowiednia w raju się nie sprawdzi, odezwało się pozdrowienie anielskie do Dziewicy, od wieków upatrzonej: „zdrowaś, łaski pełna“. Dziewica stała się Matką, a przez błogosławiony owoc żywota, stała się błogosławioną między niewiastami wszystkich narodów i wszystkich pokoleń. Jej odpowiedź dana archaniołowi: „oto ja służebnica Pańska“ [1], stała się hasłem niewiast chrześcijańskich. Stając się służebnicami Boga, przestają być niewolnicami szatana „i wszelkich spraw jego“, odzyskują wolność, godność i cześć niewieścią, którą przezeń w pogaństwie utraciły. „Służebnica Pańska“ *Ancilla Dei* oto zaszczytna nazwa, która oznacza już w pierwszym wieku chrześcijaństwa dziewice i wdowy poświęcające się służbie Bożej, ślubujące dziewictwo i czystość, a chrześcijanie tak wysoko cenią i taką czcią je otaczają, że niewolnice stają się pań swoich siostrami, jak pisze św. Hieronim [1]). „Służebnicom Pańskim“ zdobi nawet biskup głowy odznaką czci, małą mitrą (mitrella) i w kościele wyznaczone mają osobne miejsce w czasie nabożeństwa.

Nieoceniony też jest wpływ niewiast na rozwój chrześcijaństwa. Począwszy od tych, które z wdzięczności za to, że „były uzdrowione od duchów złych i chorób, służyły Zbawicielowi i dwunastu apostołom „z majętności swoich“ [2]), opatrując codzienne potrzeby, które nie odstąpiły Zbawiciela, wtedy gdy uciekli uczniowie, lecz idąc za nim na Golgotę „płakały i lamentowały“ [3]) i pierwsze śpieszyły do grobu, żeby ciało jego namaścić: zawsze niewiasty pobożne służą i pomagają w rozkrzewianiu wiary. W listach Pawła św. uwiecznione są imiona chrześcijańskich niewiast, które nietylko apostołowi ułatwiły prace apostolskie, ale nawet życie ratowały. Tak znane jest imię Lidji w mieście Filipi, której dom służył za pierwszy kościół w Macedonji [4]); Pryscylli w Koryncie, która z mężem swoim za duszę Apostoła „szyję nastawiała“ [5]); pozdrawia też Apostoł w listach swoich: Ewotję, Syntychę [6]), Marję, „która wiele pracowała“, Tryfenę i Tryforę, „które pracują w Panu“. Persydę najmilszą, „która wiele pracowała w Panu“, Julję Olimpjadę i „wszystkie święte, które z niemi są“ [7]).

Tak samo w Rzymie ułatwiły świątobliwe niewiasty prace apostolskie św. Piotrowi, a Pudencja dom swój na wzgórzu Viminalis oddała na pierwszy Kościół chrześcijański. Bogate patrycjuszki rzymskie oddawały swoje ogrody na cmentarze i katakumby, w których się chrześcijanie gromadzili na nabożeństwo w czasie prześladowań; one same pomagały w nawracaniu pogan tak, że papież Urban nazwał je „służebnicami Chrystusowemi, które jak pszczoły pracowite

[1]) Luc. 1, 28. 38.

[1]) S. Hieronymi Epist. 22 ad Eustachium. [2]) Luc. 8, 3. [3]) Luc. 23, 55.
[4]) Acta Ap. 16, 14 — 15. [5]) Rom. 26. 5. [6]) Philipp. 4. 2. [7]) Rom. 16, 6, 12, 15.

Zagaił wieczór p. Józef Woynarowski, nauczyciel tutejszej polskiej szkoły, słowem wstępnem, w którem zachęcał do postępowania w imię idei Kościuszkowskich celem odrodzenia Ojczyzny.

Utworzony niedawno chór sokoli odśpiewał następnie pod batutą dyrektora polskiej szkoły p. Mildnera kilka pieśni narodowych, które rzęsiście oklaskiwano. Wieniec polskich pieśni musiano nawet powtórzyć.

Ta zachęta powinna być bodźcem do dalszego rozwoju chóru, który tu na kresach może stać się poważnym czynnikiem, pomagającym do zwalczania germanizmu, czynnikiem tem konieczniejszym, że Niemcy tutejsi mają liczne kółka śpiewackie — a śpiew tak przecież wszyscy lubimy!

Między jedną a drugą produkcją chóru, wygłosiła nauczycielka p. Bandrowska z głębokiem odczuciem wiersz Pogonowskiego: „Spartanka“ przy akompanjamencie fortepianu (pna Dubowska).

Dramat jednoaktowy Urbańskiego p. t. „Na poddaszu“, wyreżyserowany przez p. Smalca odegrali amatorowie w wielu miejscach wprost świetnie. Szczególniej gra nauczycielki, p. Studnickiej zasługuje w zupełności na najszczersze pochwały; ładnie deklamowała też pna Bandrowska.

Rocznica Kościuszkowska nie mogła obyć się też bez ćwiczeń sokolich. Dzielni nasi druhowie wystąpili trzykrotnie, ćwicząc na poręczach, drążku amerykańskim i budując piramidy. Pod wodzą naczelnika Wankego spisywali się nasi „Sokoli“ dzielnie i zbierali sute oklaski. Szczególniej podobały się zgrabnie budowane i piękne piramidy wolne, często tak wysokie, że ich szczyt ginął ponad wzniesioną kurtyną, na której jaśniał piękny orzeł Zygmuntowski z dosadnym napisem: „Czołem Ojczyźnie — szponem wrogowi!“

Publiczność dopisała tym razem i wypełniła całą salę.

Loterja gospodarcza w Tarnowie. Pod protektoratem ks. Konstancji Sanguszkowej zawiązał się komitet, który pragnąc choć w części zapobiedz ubóstwu młodzieży gimnazjum II-go w Tarnowie urządza w niedzielę dnia 18 grudnia b. r. loterję spożywczą. Zebrano już sporo fantów z zakresu gospodarstwa domowego, jak: chleba, masła, sera, miodu, owoców, napojów, ciast, wędlin, drobiu i dziczyzny, tak zabitej, jakoteż żywej.

Komitet prosi wszystkich przyjaciół młodzieży o poparcie szlachetnego celu. Wszelkie dary przysyłać można pod adresem: ks. dr Michał Ree w seminarjum duchownem w Tarnowie.

Z Myślenic piszą nam: Znany monologista krakowski p. Józef Chorąży urządza tu w nadchodzącą niedzielę 18-go b. m. wieczór humorystyczny w sali „Sokoła“. Program urozmaicony.

Szajka żydowskich złodziei nowotarskich. Nasz korespondent z Zakopanego pisze:

Ślady „działalności“ nowotarskiej szajki złodziej żydowskich odnaleziono także w Zakopanem. Wskutek doniesienia nowotarskiego handlarza mebli Silberringa przedsięwziął tu inspektor policyjny p. Sokalski rewizję w mieszkaniu szklarza Goldmanna, który również przechowywał skradzione przedmioty.

Okradziony handlarz Silberring podał, że meble z jego składu są oznaczone „H. E. L. F. U. N. S. G. O. T. i każdy przedmiot oznaczony tymi 10 literami, któryby inspektor policji znalazł przy rewizji, pochodzi z kradzieży. U Goldmanna znaleziono przy rewizji dwa lustra, wartości do 100 kor., oznaczone temi literami. Goldmann podał, że trzy takie lustra kupił za 30 koron w Nowym Targu, u Mojżesza Perlsteina, również spólnika złodziei. Jedno z takich luster miał Goldman sprzedać jakiemuś nieznanemu żydowi z Nowego Targu, skonstatowano jednak, że tym żydem jest własny ojciec Goldmanna. Podobno wiele takich skradzionych mebli znajduje się w Zakopanem u osób prywatnych, które kupowały je w dobrej wierze.

Pod zarzutem uczestnictwa w kradzieży nowotarskiej aresztowano syna zakopiańskiego handlarza towarów mieszanych, Samuela Lampla. Zandarmerja śledzi jeszcze kilku subjektów, którzy zbiegli do Węgier.

O sposobach żydowskich złodziei wychodzą na jaw coraz nowe szczegóły. Charakterystycznem n. p. jest zeznanie uwięzionego 13-letniego terminatora Buchführera. Podał on, że z handlu swojego pryncypała, gdy ten się obrócił, kradł i chował pod surdut paczki skór wartości 30 kor.; sprzedawał je potem subjektowi u Mastbauma za 1 kor. Przy rewizji u tapicera nowotarskiego Goldfingera wykryto niespodziewanie, że wszystkie nowe kanapy były wypchane nie sierścią, lecz tylko... niepaloną kawą.

Śledztwo w sprawie tej kradzieży prowadzi w sądzie powiatowym w Nowym Targu sędzia śledczy z Nowego Sącza p. Wasiewicz.

Kradzież w sądzie nowotarskim. Przed dwoma tygodniami w biurze oficjała sądowego p. Zalińskiego, prowadzącego kasę funduszu inkwizycyjnego w sądzie powiatowym nowotarskim, skradziono z kasy wertheimowskiej w samych rulonach kwotę 2600 kor. Banknoty w tej samej kasie w sumie kilkunastu tysięcy, zostały nietknięte. Niewyśledzony dotąd złodziej otworzył w nocy z 21 na 22 z. m. szufladę w biurku oficjała nie psując zamku, wyjął klucz od kasy i gospodarował tam bez przeszkody.

W zeszłym tygodniu bawił w Nowym Targu przez trzy dni jeden z krakowskich ajentów policyjnych, celem wyśledzenia sprawcy, ale bezskutecznie. Silne podejrzenie o tę kradzież pada obecnie na niejakiego Józefa Karasia i jego kochankę Marję Bętkowską, którzy odpokutowawszy kilka miesięcy za kradzież spełnioną w Zakopanem, w okresie spełnienia opisanej kradzieży znajdowali się w Nowym Targu. Później widziano ich w różnych szynkach w Podgórzu i Krakowie, ubranych bardzo elegancko i wydających dużo pieniędzy. Poszukiwania czynione w Podgórzu nie wydały dotąd żadnego rezultatu.

Bankructwo żydowskie. Z Liska pisze nasz korespondent: Tutejszy właściciel handlu wina Aron Kanner zawiesił wypłaty, zarwawszy poprzednio dobrze swoich dostawców i wysprzedawszy z sklepu co tylko się dało. Kannerowi wytoczyła prokuratorja proces o oszukańcze bankructwo. Śledztwo w toku.

Składnica pocztowa otwarta będzie z dniem 1 stycznia 1905 w miejscowości Boleń (pow. Kraków) przeniesionej równocześnie z okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Prądniku czerwonym do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Krakowie 2. — Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Krakowie 2 za pomocą poczty, kursującej między Krakowem 1 a Michałowicami.

KRAKÓW 15 grudnia.

W kościele OO. Kapucynów dnia 16 grudnia o godzinie 5-tej popołudniu rozpocznie się nowenna do Bożego Narodzenia z kazaniami przez 9 dni o g. 5 pop.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W szeregu nowości oryginalnych grane będą 2 utwory osnute na tle życia żydowskiego napisane przez p. A s z a, który dotychczas wydawał swe utwory w języku hebrajskim. W r. 1902 wyszły w 2 tomach w Warszawie jego opowiadania tłomaczone na język angielski „Si purim“. Obecnie p. Asz napisał po polsku dramat „z Bożgiem fal“ i dołączył do niego jednoaktowy obraz dramatyczny „Grzech“. Oba utwory napisane są ostentacyjnie.

Z teatru ludowego komunikują nam: Dziś we czwartek 15 b. m. po raz pierwszy „Izrael na puszczy“, obraz biblijny w 5 odsłonach J. Łętowskiego. Reżyserję prowadzi, uproszony przez dyrekcję p. dr Lucjan Rydel.

† **Rudolf Ottmann** kustosz Biblioteki Jagiellońskiej, umarł po krótkiej chorobie dnia 13 grudnia. Cierpiał na astmę i serce. Jeszcze dniem przed śmiercią był w Bibljotece, a choć użalał się, że słaby, nie opuścił czynności, bo był urzędnikiem gorliwym i punktualnie spełniał swoje obowiązki. Ottmann urodził się w r. 1844 w Przemyślu. Uniwersytet kończył we Lwowie i tam wstąpił do służby bibljotecznej. Do Biblioteki Jagiellońskiej dostał się na mocy nominacji z dnia 6 marca 1876, pełniąc obowiązki skryptora. Po zgonie dra Wisłockiego awansował na kustosza. Przez cały czas służby miał sobie powierzonem wypożyczanie książek miejscowym i poza miejscowym, którą to czynność z całą skrupulatnością wypełniał.

Pracował nieco na polu literackiem. Wydał pisma: 1) Adam z Brusiłowa Kisiel. Kraków 1886, w 8-ce, str. 46. 2) Djarjusz Taszyckiego drogi Tureckiej w *Kłosach* 1883. 3) Jan Paweł Woroniecz. Kraków 1883, str. 17. 4) Słów kilka o nauce języka niemieckiego. Kraków 1885, str. 17. 5) Juljan Korsak. Jego życie w *Przeglądzie polskim* 1882. 6) Beiträge zur Kulturgeschichte der polnischen Frauen im XVI. — XVII. Jahrh. Kraków 1884. 7) Zur Emancipation der polnischen Frauenwelt (toż co poprzednie w *Slavische Rundschau*. Wien 1882 — 3). 8) Erazm Gliczner (w *Przewodniku naukowym* 1886). 9) O hetmanie Rzewuskim (w *Czasie*). 10) Stefan Witwicki życie i pisma (w *Przeglądzie polskim* 1879 do 1880).

Pogrzeb ś. p. Rudolfa O t t m a n n a odbędzie się dziś dnia 15 b. m. o godzinie wpół do 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Dolnych Młynów liczba 3.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie dnia 16 grudnia b. m. o godz. 9-tej rano w kościele OO. Kapucynów.

19-ty grudnia przyniesie krakowskiej publiczności teatralnej atrakcję pierwszorzędną, dzięki niezwykłemu doborowi sił artystycznych, jakie biorą udział w wieczorze Mickiewiczowskim, urządzonym przez Czytelnię akademicką im. Mickiewicza.

Ozdobą wieczoru będzie współudział naszego najznakomitszego mistrza śpiewu Aleksandra B a n d r o w s k i e g o, który na prośbę młodzieży akademickiej z godną uznania ofiarnością przyrzekł swój współudział dla celu tak wzniosłego, jak sprowadzenie do kraju zwłok Juljusza Słowackiego.

Al. Bandrowskiemu towarzyszyć będzie na fortepianie dyr. Wł. Ż e l e ń s k i. W szeregu pieśni, jakie odśpiewa Al. Bandrowski, mieszczą się dwie do słów Mickiewicza: „Moja pieszczotka“ z muzyką St. Niewiadomskiego i „Słowiczek“ z muzyką Wł. Żeleńskiego. Ponadto odśpiewa nową pieśń Wł. Żeleńskiego p. t. „Brzozy“, dedykowaną Aleksandrowi Bandrowskiemu przez dyr. Żeleńskiego.

Pani Wanda S i e m a s z k o w a, ulubienica publiczności krakowskiej, przypomni się wielbicielom swego talentu deklamacją.

Równie ochotnie przyjął współudział prof. dr Fr. B y l i c k i, który odegra Chopina: a) Impromptu fis dur i b) Balladę as dur.

Wysoce artystycznego programu dopełnią produkcje cenionego kapelmistrza H o c k a z udziałem orkiestry 13 p. p., oraz C h ó r u a k a d e m i c k i e g o.

Na deklamację zbiorową odegraną zostanie siłami akademików niewystawiona dotąd nigdzie „Grażyna“ Mickiewicza, uscenizowana przez młodego literata p. G. Baumfelda. Próby odbywają się pod artystycznem kierownictwem p. Frączkowskiego.

Bilety wcześniej nabywać można w Czytelni akad. im. Mickiewicza (Sławkowska 12 I. p.) od 11 — 1 i od 6 — 8. W dzień wieczoru przy kasie.

Willy Burmester, którego występ w koncercie Tow. muzycznego zapowiedziały afisze, wykona w bogatym a przecież jeszcze nie produkowanym programie kilka własnych utworów, z których najwybitniejszym jest transskrypcja Nokturnu Chopina, a obok niej transskrypcja słynnego „Tańca czarownic“ Paganiniego. Znakomity artysta, ulubieniec naszej publiczności, wystąpi niestety tylko raz. Skomplikowana marszruta nie pozwala mu zatrzymać się w Krakowie dłużej niż dzień jeden. Wobec wielkiego popytu na bilety komunikuje nam kancelarja Tow. muzycznego, iż bilety zamówione tak przez miejscowych jak i zamiejscowych członków Towarzystwa zatrzymane będą tylko do piątku w południe. Bilety sprzedaje kancelarja Towarzystwa w godzinach zwykłych.

Wiec kobiecy, który miał się odbyć w niedzielę 18 b. m., został odłożony do końca stycznia z powodów od komitetu niezależnych.

Walne zgromadzenie Związku kobiet odbędzie się w niedzielę 18 b. m. w sali Rady miejskiej o godz. 3 popołudniu.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie przewodniczącej.

---

służą“. Świątobliwe niewiasty rzymskie grzebały ciała Apostołów i męczenników i z tego głośne są w chrześcijaństwie imiona: Plautilli, Domitilli, Ireny, Lucyny.

Największe wrażenie wywierało na ludzie pogańskim męczeństwo dziewic rzymskich, dostojnego rodu, które ślubowawszy dziewictwo odrzucały rękę prefektów i pretorów, a to przez zemstę ich na tym sroższe były skazywane tortury. Męczeństwo takich dziewic chrześcijańskich młodych, pięknych i bogatych, które nieraz trwało kilka dni, zgromadzało tysiączne tłumy, które patrzały z razu z ciekawością, potem z podziwem i wzruszeniem, a wreszcie z wiarą w prawdziwość religji chrześcijańskiej. Dlatego Kościół wymienia w Kanonie Mszy św. imiona dziewic, których panieństwo zdobiła korona męczeństwa, jak: Felicytas, Perpetua, Agnieszka, Łucja, Cecylja, Anastazja. To jest bowiem probież prawdziwej religji, że rodziła takie „Służebnice Boże“ czyste i niewinne. — Dla tego św. Ambroży wykazywał upadek zupełny pogaństwa właśnie w tem, że za jego czasów mogli poganie w Rzymie z trudem tylko znaleść siedm dziewcząt, które chciały na czas krótki zobowiązać się do zachowania czystości i pełnić służbę przy świętym zniczu w świątyni Westy, podczas gdy chrześcijańskie klasztory panieńskie liczyły już wówczas po dwieście i więcej dziewic.

Przez niewiastę przyszedł na ludzkość grzech i upadek, ale z chwilą, gdy obiecana przez Boga niewiasta starła głowę szatana, przyszło przez nią odrodzenie. Zawsze też i wszędzie to się powtarza, że im szlachetniejsze są i doskonalsze niewiasty, tem szlachetniejszy i dzielniejszy jest naród. Wszyscy też najwięksi Ojcowie Kościoła zawdzięczają swoją świętość matkom swoim. Tak św. Bazyli Wielki ze czcią wspominał swoją babkę Makrynę i matkę Emelję, św. Grzegorz Nazjanzeński matce swej Nauze zawdzięczał świętość, św. Jana Złotoustego wychowała świątobliwa matka Antuza; cały świat chrześcijański czci św. Monikę, matkę św. Augustyna, św. Grzegorz W. wychowany był przez matkę św. Sylwję. — Te niewiasty chrześcijańskie wzbudzały nawet w poganach taki podziw, że sławny retor Libanjusz, nauczyciel św. Chryzostoma zawołał: jakież to wielkie niewiasty mają ci chrześcijanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

2) Sprawozdanie wydziału. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Udzielenie absolutorjum zarządowi. 5) Wybór uzupełniający do wydziału. 6) Wolne wnioski. 7) Odczyt. — Wstęp na odczyt o godz. 4 dla publiczności 30 hal. na cele związku kobiet.

Walne zgromadzenie cytrzystów i mandolinistów odbędzie się dnia 17 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu Tow. przy ul. Florjańskiej l. 32 z porządkiem dziennym: sprawozdanie ustępującego zarządu za r. 1904, wybór prezesa, dyrektora artystycznego i wydziału, wnioski i interpelacje.

Bracia Tercjarze św. Franciszka posługujący ubogim w przytuliskach (dla mężczyzn Krakowska 47, dla kobiet Piekarska 21) będą kwestowali dnia 15 b. m. i w dniach następnych w śródmieściu, oraz w dzielnicy II w godzinach południowych. Oprócz jałmużny w gotówce, pożądane są stara odzież, bielizna i obuwie męskie, kobiece i dziecinne.

Ofiary wścieklizny. We środę przed południem przewieziono do szpitala św. Łazarza dziewiętnastoletnią córkę gospodarza wiejskiego Annę Stolecką z zakładu dra Bujwida, gdzie przebywała przez przeciąg dwóch miesięcy. Pokąsał ją pies domowy, podobnie jak jej matkę i brata. Matka zmarła wskutek tego przed niedawnym czasem, brat zaś znajduje się dotychczas w zakładzie dra Bujwida. Stolecka ma sparaliżowane nogi, oraz część głowy i z trudnością mówi. Przewiezienie zarządzono wskutek zbliżającego się napadu wścieklizny. Według twierdzenia dra Bujwida mała jest nadzieja utrzymania nieszczęśliwej przy życiu i brat jej również nie ujdzie śmierci.

Bójka z policjantem. We środę po południu, malarz dekoracyjny, Stanisław Grzybowski, będąc w stanie nietrzeźwym wywołał wielką awanturę, a gdy żołnierz policyjny nr 170 chciał go odprowadzić na policję, pobił żołnierza i oderwał mu rękaw u płaszcza. Wówczas policjant użył szabli i zadał nią Grzybowskiemu głęboką ranę w ramię, sięgającą aż do kości. Rannego opatrzyło Pogotowie ratunkowe poczem odesłano go do ambulatorjum klinicznego.

Składki. Na „Przytulisko“ Brata Alberta: prof. Leon Wyczółkowski 10 kor. zamiast na budowę Groty w Porębce Uszewskiej.

Pomyłka druku. W sprawozdaniu, ze Zgromadzenia urzędników koleji państ., ogłoszonem w nr. 344 „Głosu Narodu“, mylnie podano nazwisko wnioskodawcy, co do odesłania petycji, a mianowicie podano Trzciński zamiast Trzęsiński.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Ostatnie trzy występy gościnne K. Kamińskiego.

We czwartek 15 grudnia: „Walka motyli“, kom w 4 akt. H. Sudermanna.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o godzinie 7-mej, w niedziele o godzinie 6-tej wieczorem).

W piątek 16 grudnia: Prof. Dr Antoni Mazanowski: „O „Kordjanie“ Słowackiego“ (w auli Szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

W sobotę 17 grudnia: Prof. Uniw. Dr Włodzimierz Czerkawski: „Działalność administracyjna państwa“ wykł. I. (Collegium novum, II. p., sala nr 62).

W niedzielę 18 grudnia: Prof. Uniw. Dr Wiktor Czermak: „Pogląd na dzieje Polski porozbiorowe“ (w auli Szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

Kronika artystyczno-literacka.

* **„Szkoła“**, organ Towarzystwa pedagogicznego. Nr. 50 zawiera: Miejski zakład dla sierót we Lwowie. — Ciekawość — interes umysłowy. — Wychowanie publiczne w świetle cyfr urzędowych. — Hygiena szkolna. — O wpływie zabaw młodzieży na czynności serca. — Szkoła w lesie. — Wiadomości potoczne i rozmaitości. — Inseraty.

Zmiany w Rosji.

Z Petersburga piszą nam: Z pewnego źródła mogę wam donieść, że wkrótce nastąpią ważne zmiany na wyższych stanowiskach administracyjnych. Mianowicie ustępują: W. ks. Sergjusz, jener. gub. moskiewski, ks. Golicyn, jen. gub. Kaukazu, jenerał **Czertkow**, jener. gub. warszawski i jenerał **Kleigels**, jen. gub. kijowski.

Zmian tych zażądał ks. Mirski. Ks. Golicyn obejmie prawdopodobnie jenerał-gubernatorstwo moskiewskie, albo zostanie wiceministrem. Dla Warszawy mówią o jenerale **Meyendorfie**.

O dążeniach do reform w Rosji i o rozszerzaniu się ruchu konstytucyjnego, otrzymujemy następujące depesze:

Petersburg 15 grudnia. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi z Moskwy: Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu tutejszej Rady miasta, przed przejściem do porządku dziennego, na którym stał budżet na r. 1905 — odczytano podpisany przez 65 radnych, ściśle sformułowany i umotywowany wniosek o jak najszybsze zawiadomienie rządu, iż Rada miasta Moskwy uważa następujące reformy za bezwarunkowo konieczne:

1) Zaprowadzenie legalnej ochrony przed samowolą urzędników.

2) Zniesienie ustaw wyjątkowych.

3) Przyznanie wolności sumienia, wyznań, prasy i zgromadzeń.

4) Zaprowadzenie tych ustaw zasadniczych, przy współudziale wolno wybranych reprezentantów ludu.

5) Zaprowadzenie publicznej kontroli nad administracją państwową.

Rada miasta przyjęła wniosek ten jednomyślnie.

Petersburg 15 grudnia. (Tel. wł.) Ruch konstytucyjny w Rosji rozszerza się bardzo. Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość, że Rada ziemska Moskwy oświadczyła się za konstytucją.

Na nowo pojawiły się pogłoski, że stanowisko ks. Mirskiego jest znowu zachwiane i że ustąpi on niebawem, a następcą jego zostanie Kleigels. Faktem zaś jest, że Kleigels, wezwany przez cara, przybył wczoraj do Petersburga.

Petersburg 15 grudnia. (Tel. wł.). Opinja publiczna zaczyna okazywać niezadowolenie, że rząd pomimo niedawnego przyrzeczenia nie chce zezwolić na jawne odbycie się zjazdu ziemstw.

Szeroko omawiają adres wręczony ks. Mirskiemu przez ziemstwo z Kaługi, a domagający się nadania Rosji konstytucji i zwołania parlamentu, oraz podnoszący, że car mógłby być daleko spokojniejszy o losy państwa, którego strzegą wolni obywatele.

Tisza w walce z opozycją.

Drugie posiedzenie.

Budapeszt 14 grudnia. Przed gmachem parlamentu panował dzisiaj już od rana ożywiony ruch, w nocy bowiem rozeszła się pogłoska, że rząd zamierza urządzić niespodziankę i że zawiadomił posłów liberalnych, że posiedzenie odbędzie się o godz. 6-tej rano. Wobec tej pogłoski część posłów opozycyjnych już o g. 6-ej rano zebrała się w lokalach służbowych. Przybyli tam: hr. Juljusz i Teodor Andrassy i hr. Albert Apponyi. Posłowie ci udali się następnie razem do gmachu parlamentu, gdzie o g. $6^1/_2$ rano było już zebranych 100 posłów opozycyjnych. Z partji rządowej nie było nikogo. Posłowie opozycyjni obsadzili znów trybunę prezydjalną. W czasie nocy usunięto z sali obrad poniszczone meble. — Sala przedstawia inny widok aniżeli zwykle, brak bowiem wszelkich foteli i stołów, które zostały połamane. Przy ławie ministerjalnej brak stołów. Balustrada i trybuna prezydenta są połamane. Ulice prowadzące do parlamentu obsadziła policja.

Budapeszt 14 grudnia. Członkowie partji liberalnej zebrali się o godz. 9 rano w klubie i razem z prezydentem ministrów Tiszą udali się korporacyjnie do gmachu parlamentarnego. Na ulicy witano przechodzących owacyjnie. O godz. wpół do 10-tej trybunę prezydjalną w sali obrad okrążyli posłowie opozycyjni. Toczyła się wśród nich żywa dyskusja na temat, kto przewodniczyć będzie dzisiejszemu posiedzeniu. Tymczasem weszło do sali kilku posłów liberalnych. Hr. Teodor Andrassy zwrócił się do posłów opozycyjnych i oświadczył pod słowem honoru, że prezydent Perczel nie będzie przewodniczył dzisiejszemu posiedzeniu. Opozycja opuszcza w tej chwili trybunę i udaje się na swoje miejsca.

Tymczasem członkowie partji liberalnej stawiają się w komplecie w sali. Przed godziną 10 przybywają ministrowie z hr. Tiszą i zasiadają w pierwszych rzędach prawicy między innymi posłami. Wejście ministrów odbyło się bez żadnej demonstracji.

Nastało kilka minut ciszy i wielkiego naprężenia. Wreszcie wchodzi na salę wiceprezydent Sejmu Jakodssy i wśród ciszy otwiera posiedzenie i udziela głosu prezydentrowi ministrów Tiszy, który zawiadamia o reskrypcie królewskim, zwołującym 4-tą sesję Sejmu węgierskiego. Sekretarz odczytuje reskrypt. Do głosu nikt się nie zgłosił, wobec czego przewodniczący uważa pismo za przyjęte do wiadomości i otwiera 4 sesję Sejmu. Przewodniczący proponuje następnie, aby stosownie do zwyczaju ustanowić dziś tylko program jutrzejszego posiedzenia i posiedzenie zamknąć. Jutro odbędą się wybory obu wiceprezydentów, sekretarzy i komisyj. Wniosek przyjęto bez dyskusji, również bez rozpraw przyjęto protokół poprzedniego posiedzenia. O godzinie 10 m. 10 przewodniczący zamknął posiedzenie.

Przez cały czas krótkiego posiedzenia opozycja zachowywała się spokojnie; kilku opozycjonistów chciało wprawdzie wybrykami przeszkadzać, ale najbliżsi przyjaciele wzywali ich do spokoju.

Perczel zachorował.

Budapeszt 14 grudnia. Węgierskie biuro korespondencyjne ogłasza, że prezydent Sejmu Perczel zachorował na influenzę (!) i dlatego przewodniczyć nie mógł dzisiejszemu posiedzeniu.

Tryumfy opozycji.

Wiedeń 15 grudnia. (Tel. wł.) Obiegają tutaj pogłoski, że hr. Tisza w nocy z wtorku na środę wysłał telegram do cesarza z prośbą o pozwolenie na wprowadzenie Honwedów do Izby obrad.

W odpowiedzi otrzymał hr. Tisza następującą depeszę:

„Proszę robić porządek, ale bez pomocy wojska“.

Wskutek takiej odpowiedzi Tisza zdecydował się na znaczny odwrót wobec opozycji. Odwrotem bowiem jest fakt, że Perczel nie prezydował na wczorajszem posiedzeniu i wogóle nie będzie prezydował aż do uchwalenia budżetu, oraz ta okoliczność, że Tisza usunął wczoraj gwardję parlamentarną z Izby obrad.

Przygotowania do dzisiejszego posiedzenia.

Budapeszt 15 grudnia. (Tel. wł.) Partja opozycyjna zbierze się dzisiaj już przed godziną 7-mą rano w Izbie obrad, gdyż obawia się podstępu stronnictwa liberalnego, które mogłoby się wcześniej zgromadzić i powziąć prawomocne uchwały.

Partja opozycyjna utworzyła komitet, który pilnuje, aby wszyscy posłowie opozycyjni na czas zjawiali się w Izbie, oraz kieruje ich czynnościami.

Śledztwo sądowe.

Budapeszt 15 grudnia. Śledztwo w sprawie onegdajszych zajść w Izbie stwierdziło na podstawie zeznań świadków następujące fakty: Pos. Lengyel wypoliczkował kilku służących parlamentu i wydobył z kieszeni nóż. — Pos. Hock wypoliczkował jednego służącego, rzucał papiery i inne przedmioty na ziemię i deptał je nogami. Pos. Hollo obił kilku służących listwą z trybuny prezydjalnej. Pos. Dezydery bar. Banffy chwycił za fotel ministerjalny i rzucił nim na ławy poselskie po prawej stronie Izby. — Poseł Papp wypoliczkował kilku służących i wołał do jednego: „Ja ci wpakuję kulę w łeb, i tobie i Tiszy i Perczelowi“. Protokół ten odesłany będzie dziś do prokuratorji.

Sytuacja.

Budapeszt 15 grudnia. (Tel. wł.) Krążą tutaj przypuszczenia, że hr. Tisza zdoła pokonać opozycję, jednakże zaraz po zwycięstwie ustąpi z całym gabinetem, a na jego miejsce powołanym zostanie Juljusz hr. Andrassy, czyniący się wpływami zarówno u stronnictwa liberalnego, jak i partji opozycyjnej.

Wiedeń 15 grudnia (Tel. wł.). Dzisiejszy *Frmdbl.* na podstawie depesz nadesłanych w nocy z Budapesztu pisze, że hr. Tisza jest zdecydowany wystąpić jak najenergiczniej do walki z opozycją i walkę tę rozpocznie już na dzisiejszem posiedzeniu konstytucyjnem.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Flota japońska.

Londyn 14 grudnia. (Tel. wł.) *Morning Post* donosi z Szanghaju, że flota japońska, otrzymawszy posiłki, przygotowana jest do wyruszenia na spotkanie eskadry bałtyckiej.

Wyprawa Rosjan na Koreę.

Londyn 14 grudnia. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi z Seul, że Rosjanie mieli powiększyć ilość wojska w zatoce Posjeta, oraz wznoszą fortyfikacje na północnym brzegu rzeki Thumen, na której wybudowali most.

„Askold“.

Londyn 14-go grudnia. *Morning Post* donosi z Szanghaju: Rosyjski krążownik „Askold“ ciągle jeszcze przyjmuje na pokład węgle. Ma on już na pokładzie 1000 ton węgla.

Jezioro bajkalskie.

Paryż 14 grudnia. Agencja Havasa donosi z Irkucka: Jezioro Bajkalskie dotąd jest wolne od lodu. Na koleji odbywa się jedynie ruch pociągów towarowych. Panują tu silne mrozy. Nowe transporty wojsk wyjeżdżają na południe. Rozłożony torpedowiec przewieziono przez Irkuck do Władywostoka.

Wrzenie w Chinach.

Londyn 14 grudnia. (Tel. wł.) Donoszą z Pekinu, że rząd chiński, celem zapobieżenia rozwijaniu się ruchu, skierowanego zarówno przeciw dynastji, jak cudzoziemcom, nakazał uwięzienie w prowincji Hunan wszystkich podżegaczy rewolucyjnych. Są to przeważnie ludzie wojskowi. — Gubernatora Hunanu zaopatrzono w rozległe pełnomocnictwa, celem stłumienia ruchu powstańczego.

W Sinsiangu usunięto wszystkie władze cywilne i wojskowe.

Depesze nocne.

Ataki torpedowców japonskich na „Sebastopol“.

Londyn 15 grudnia. (Tel. wł.). Tutejsze poselstwo japońskie otrzymało z Tokio następującą depeszę:

Torpedowce japońskie zaatakowały okręt „Sebastopol“ w nocy z 12 na 13 trzy razy. Rezultat ataków nie znany.

Jeden torpedowiec japoński, uszkodzony podczas ataków, uratowany został przez trzy inne torpedowce, które go zaciągnęły w bezpieczniejsze miejsce.

Pobojowisko pod Portem Artura.

Londyn 15 grudnia. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi, że pobojowisko pod Portem Artura przedstawia wprost straszliwy widok z powodu strat obustronnych. Kilkaset trupów leży literalnie poszarpanych na kawałki, a luźne członki ludzkie poodrywane od tułowia porozrzucane są w różne strony.

W Mandżurji.

Petersburg 15 grudnia. Jenerał-porucznik Sacharow telegrafuje z d. 13 i 14 bm., że w obu tych dniach nie otrzymał żadnych wiadomości o starciach. — W obozie rosyjskim wszystko w porządku.— Silne mrozy trwają dalej i są dotkliwe szczególnie w nocy.

Eskadra bałtycka.

Londyn 15 grudnia. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Tokio, że Japończycy celem dokładniejszego obserwowania eskadry bałtyckiej porobili na wyspach Rybackich stacje obserwacyjne, zasobne w węgiel dla własnych okrętów, oraz w działa wybrzeżne. Komendę nad tymi stacjami objęli doświadczeni oficerowie marynarki japońskiej.

Paryż 15 grudnia. (Tel. wł.) Tutejsze wydanie *New Jork Herald'a* otrzymało z Petersburga wiadomość potwierdzającą, że eskadra bałtycka, jako zupełnie niezdolna do spotkania się z flotą japońską, ma być **wkrótce odwołana**.

Sensacje paryskie.

Paryż 15 grudnia. *Echo de Paris* ogłasza z Petersburga dwa rzekomo do komendanta cesarskiej głównej kwatery, jenerała Hesse, wystosowane listy przez żyjącego w Londynie rosyjskiego tajnego ajenta, któremu miało się udać zakraść do japońskiej ambasady. Z listów tych wynikałoby, że francuski i niemiecki *attachés* wojskowi, którzy z końcem sierpnia wyjechali na dżunce z Portu Arthura, zostali przez Japończyków zabici.

Według drugiego listu, cztery japońskie torpedowce po części z załogą angielską, miały się znajdować obok okrętów rybackich podczas ostrzeliwania rybaków z Hull; dwa torpedowce japońskie miały przytem zostać zniszczone.

Londyn 15 grudnia. Ambasador japoński Hayassi, zaprzecza wiadomościom *Echo de Paris* i nazywa je zupełnie zmyślonemi.

TELEGRAMY.

Mianowania.

Lwów 14 grudnia. (Tel. pryw.) *Gazeta Lwowska* ogłasza: Minister skarbu zamianował koncypienta galicyjskiej prokuratorji skarbu dra Romana Kunzeka koncepistą.

Wiedeń 15 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał radcy sekcyjnemu w prezydjum Rady ministrów drowi Zdzisławowi Dzierżykraj Morawskiemu tytuł i charakter radcy ministerjalnego. (Dr Zdzisław Morawski jest już od 15 lat przydzielony do boku każdorazowego ministra dla Galicji. *Przyp. Red*).

Cesarz mianował dyrektora gimnazjum w Podgórzu Stanisława Bednarskiego dyrektorem gimnazjum św. Jacka w Krakowie, a profesora gimnazjum św. Anny Ignacego Kranza dyrektorem gimnazjum w Podgórzu.

Proces o wydanie tajemnic wojskowych.

Lipsk 15 grudnia. Wczoraj odbył się proces przeciw byłemu fryzjerowi w Luksemburgu, Henze, zamieszkałemu w ostatnim czasie w Nancy. Był on oskarżony o wydanie tajemnic wojskowych. Po przeprowadzonej rozprawie został Henze zasądzony na dwa lata więzienia i pięć lat utraty praw obywatelskich.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanji.

Madryt 15 grudnia. Cały gabinet podał się do dymisji.

Madryt 15 grudnia. Przesilenie gabinetowe wywołała odmowa ze strony króla zamianowania szefem sztabu jeneralnego jenerała Lono.

Proces Sasonowa.

Petersburg 14 grudnia. Proces przeciw mordercom Plehwego zakończył się wyrokiem skazującym Sasonowa na dożywotnie roboty przymusowe, zaś Sikorskiego na 20 lat robót przymusowych.

Burze na Atlantyku.

Paryż 14 grudnia. (Tel. wł.) Na oceanie Atlantyckim i w kanale Lamanche srożą się burze. Okręty przychodzą z opóźnieniem. Jest obawa nieszczęśliwych wypadków.

Śmierć Syvetona.

Paryż 14 grudnia. Dzienniki omawiają obszernie przyczyny samobójstwa Syvetona i donoszą, że wieczorem przed samobójstwem rozegrała się w pomieszkaniu Syvetona straszliwa wprost scena pomiędzy mężem jego pasierbicy Menardem a żoną Syvetona i Syvetonem. Podczas kłótni podniósł Menard przeciwko Syvetonowi tak ciężkie oskarżenie, że pani Syveton, która uczuła się obrażoną w swoich uczuciach, jako małżonka i matka, zażądała natychmiastowego rozwodu. Po tej scenie oświadczył Syveton, że nie pozostaje mu nic innego, jak zginąć. Nikt nie przeszkadzał Syvetonowi w wykonaniu samobójstwa.

Dziennik *Gil Blas* donosi, że Syveton miał z pasierbicą swoją stosunek, który nie pozostał bez owocu. Oprócz tego dopuścił się Syveton rozmaitych nieregularności pod względem finansowym. Dziennik *Humanite* donosi, że jeden z krewnych Syvetona zrobił przeciw niemu doniesienie sądowe i przy procesie miało przyjść do wielkiego skandalu. To samo pismo donosi, że jeszcze w dniu dzisiejszym ma nastąpić sensacyjne aresztowanie, pozostające w związku z aferą Syvetona.

Argentyna i Paragway.

Londyn 14 grudnia. (Tel. wł.) Z Buenos-Ayres donoszą, że pomiędzy Argentyną a Paragwayem podpisano preliminarja pokoju.

Z Bałkanu.

Salonika 14 grudnia. (Tel. wł.) Z Macedonji nadchodzą znowu groźniejsze wiadomości. W okręgu dżumajskim wojsko tureckie dopuściło się strasznych okrucieństw.

Porta projektuje nową akcję zbrojną na większe rozmiary, celem wytępienia snujących się po kraju nowych oddziałów zbrojnych.

Cenzura rosyjska.

Helsingfors 14 grudnia. *Finlandskaja Gazeta* donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło dziennikowi *Ruś* ostrej nagany za artykuł, potępiający działalność gubernatora Bobrikowa.

Wahania cara.

Helsingfors 14 grudnia. Car pozwolił wydalonym Finlandczykom Grippenbergowi i Kulfeldowi powrócić do Finlandji i wziąć udział w obradach sejmu. Przed tygodniem jeszcze zabroniono im powrotu, celem wzięcia udziału w obradach sejmu.

Berlin 15 grudnia. Sejm Rzeszy obraduje nad ustawą, dotyczącą emerytur wojskowych.

Wiedeń 15 grudnia. Cesarz udał się wczoraj popoł. do gmachu ambasady rosyjskiej i wyraził wdowie po hr. Kapniście osobiście kondolencję.

Paryż 14 grudnia. Prezydent Loubet przyjął na pożegnalnem posłuchaniu hr. Koziebrodzkiego, mianowanego ajentem dyplomatycznym w Kairze.

Nowy Jork 14 grudnia. Rząd wniósł do senatu związkowego umowę, podpisaną przez kongres wszechamerykański, która wszystkie zatargi pieniężne pomiędzy państwami amerykańskiemi poddaje rozpoznaniu sądu rozjemczego w Hadze.

Kongres Unji prawdopodobnie przyjmie tę umowę.

Sofja 14 grudnia. Minister sprawiedliwości, Stojkow, podał się do dymisji, ponieważ rada ministrów odrzuciła jego żądania budżetowe.

Ceny targowe z dnia 13 grudnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18·60 do 19·— kor., pszenica czerwona i żółta od 18·80 do 19·30 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·60 do 15·50, żyto węgierskie od —·— do —·— jęczmień na krupy od 13·80 do 14·90, owies z opłatą akcyzową od 15·30 do 16·—, groch od 19·50 do 22·50, tatarka od 17·20 do 18·50, proso od 14·— do 16·50, fasola od 24·— do 36·—, jagły od 24·— do 28·—, siano od 8·60 do 10·—, słoma od 4·60 do 5·—, koniczyna od 10· do 10·80, ziemniaki za hektolitr 4·— do 4·40, jaja za kopę 3·60 do 4·80, masła za kilogram od 2·20 do 2·60, masła za garniec od 8·— do 9·40, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 200·—, okowita na 75° od —·— do 160·—, kukurudza za 100 klgr. od 16·— do 18·—, kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—, wyka za 100 klgr. od —·— do —·—, koniczyna nasienna czerwona za 106 klgr. od 110·— do 150·—, koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 80.— do 110·—, tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—, rzepak zimowy za 100 klgr. od 22.50 do 23·—, siano nowe od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 13-go grudnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·60, Renta majowa 100.05, Węg. renta koronowa 98·10. Akcje austr. zakładu kredyt. 674·50, Akcje węg. 804·—, Akcje Anglobanku 290·75, Akcje Unionbanku 530·—. Akcje Landerbanku 450·75, Akcje koleji państw. 649·50, Lombardy 87·75. Akcje fabryki broni 527·—, Akcje tytoniowe 326·—, Akcje Alpiny 486·—, Losy tureckie 131·—, Ruble 253·75.

Cukier (silny) 34·70—80 — spirytus (silny) 50—50·40, nafta niezmieniona.

Berlin 13-go grudnia. — (Giełda wiecz.). — Austrjackie Akcje kredytowe 900·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75

Do numeru dzisiejszego dołączamy gwiazdkowy wykaz dzieł wydawnictwa G. Gebethnera i Spółki w Krakowie, na który zwracamy uwagę Szan. naszych Czytelników.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.